

ADAM CICHOCKI

ur. 1956; Namysłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, współczesność, stanowisko wojewody lubelskiego, rząd Hanny Suchockiej, odwoływanie ze stanowisk, zasady współpracy z urzędnikami

Zasady polityki kadrowej w Urzędzie Wojewódzkim

Byłem wtedy najmłodszym wojewodą w Polsce. Moim plusem w stosunku do wielu innych wojewodów było to, że wcześniej przez dwa lata pełniłem funkcję dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Wtedy byłem w otoczeniu urzędników ze starej ekipy. Mimo że z panem Andrzejem Kurowskim, dyrektorem wydziału organizacyjnego, były napięcia, to on i inni w urzędzie trzymali się procedury administracyjnej, nauczyli mnie tak zwanej staranności urzędniczej, czytania litery prawa. Uważam, że będąc wojewodą, nie popełniłem istotnych błędów natury prawnej.

Rząd Hanny Suchockiej był już inny niż Jana Olszewskiego. W tym rządzie były osoby, które raczej wyznawały linię kontynuacji polityki Okrągłego Stołu i grubej kreski niż zmian. Na przykład ministrem finansów był wtedy Jerzy Osiatyński. Ja z nim rozmawiałem na temat zmian personalnych w Lublinie. Był przeciwny i powiedział mi wprost: „Pana poprzednik, kiedy robiliśmy weryfikację urzędników, uznał, że oni spełniają wymagania tego czasu”. Ja mu tłumaczyłem, że nie chodzi o to, żeby były dowody prokuratorskie, bo to jest skandal, żeby szukać złodziei. Chodzi o to, czy te osoby mają legitymację społeczną do wypełniania swoich funkcji, czy dają wiarygodność temu państwu. Jednak identyfikowałem się z głównymi założeniami tego rządu: samorząd, prywatyzacja, regionalizacja.

Dam przykład. Dochodzą do mnie różne informacje, że dyrektor Muzeum na Zamku Lubelskim zachowywał się w stosunku do środowiska twórczego w stanie wojennym w sposób nie najbardziej elegancki. Zapraszam człowieka i mówię: „Proszę pana, muszę pana zdjąć z tego stanowiska. Nie chcę, żeby pan był bez pracy. Może pan zostać w Muzeum Wsi Lubelskiej szeregowym pracownikiem, specjalistą”. Bo nie chodzi o to, żeby on żebrał na ulicy i żeby go ścigać. Powołałem wtedy na stanowisko dyrektora muzeum pana Zygmunta Nasalskiego, który do dzisiaj uważany jest za jednego z najlepszych dyrektorów. „Jest taki człowiek skromny, solidny, rzetelny” –

takie opinie usłyszałem na jego temat.

Nie chodziło mi o to, żeby ludzi takich jak odwołany dyrektor Muzeum na Zamku piętnować, ale uważałem, że rodzą napięcia. Uważam, że w Polsce w wielu środowiskach jest poczucie takiej krzywdy, że ci, którzy odpowiadali za tamte czasy, w gruncie rzeczy dalej niejako legitymują tę nową Rzeczpospolitą. Ja byłem temu przeciwny. Dla mnie to, że ktoś działał na czyjąś szkodę w minionej epoce, było wystarczającą przesłanką do tego, żeby kogoś odwołać ze stanowiska, nie mówię – pozbawić pracy. Więc w tym znaczeniu rząd Suchockiej nie był dla mnie idealnym rządem. Uważałem, że jak nie mogę czegoś zmienić, to nie będę czynić sobie wroga. Bo nie może być tak, że wojewoda nie ma więzi i relacji z urzędnikami różnych administracji czy instytucji na terenie tego województwa. Nie mogę się na nich obrażać. Oni wiedzą, co ja o nich myślę, ja wyrażam opinię, że oni nie powinni pełnić tych funkcji, ale skoro nie mogę odwołać ich ze stanowisk, to muszę nauczyć się z nimi współpracować. Więc w tym znaczeniu niejako w niektórych obszarach, powiedziałbym, siłą rzeczy kontynuowałem linię Jana Wojcieszczuka. Jak nie mogłem dokonać zmian, to współpracowałem, nie wnikałem w to, dlaczego on nie mógł tego zrobić. Janek mógł, bo on miał wtedy specustawę, która mu pozwalała na dokonywanie zmian w tych instytucjach.

Jak wchodzi się na stanowisko, to zmienia się perspektywa i zmienia się poczucie odpowiedzialności. Mnie doprowadziło do stanowiska wojewody w jakimś stopniu jednak poparcie środowisk prawicowych. Jak zostałem wojewodą, to powiedziałem: „Najpierw stawiam na przydatność, realną przydatność”. W konsekwencji wielu kandydatów nie przyjąłem, co zrodziło od razu silne konflikty. Jak pojechałem do Jana Rokity, to powiedziałem mu, że będę przedstawicielem rządu. Ja musiałem do tego dorosnąć. Żeby była sprawa jasna, przed powołaniem na stanowisko wojewody tego nie rozumiałem. Jak zostałem wojewodą, w ciągu jednej nocy obudził się inny Adam. Dość szybko musiałem zmienić optykę z takiego lidera partii na przedstawiciela państwa w województwie, co mnie bardzo dużo kosztowało, bo momentalnie miałem opozycję w PC.

Data i miejsce nagrania	2014-01-04, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Małgorzata Popek, Monika Tatara
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"